

Wiktor Hahn

Kilka notatek o Euzebiuszu Słowackim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 136-140

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Kilka notatek o Euzebiuszu Słowackim.

W podanych poniżej notatkach zebrałem kilka szczegółów nieznanych o Euzebiuszu Słowackim, powodowany tem przekonaniem, że i o ojcu poety powinny być pożądane wszystkie wiadomości, mogące rzucić nieco światła na tę postać stosunkowo mało nam znaną.

I. Euzebiusz Słowacki i Stanisław Doliwa hr. Starzyński. W Pamiętniku swoim wspomina Juliusz Słowacki pod r. 1827 o Stanisławie Doliwie hr. Starzyńskim (1784 †1851), znanym pod pseudonimem Stacha z Zamiechowa, jako o wielkim niegdyś przyjacielem ojca swego. ¹⁾ Szczegóły tego nie podają biografowie Euzebiusza Słowackiego, stąd nieobojętną będzie wiadomość, że znajomość Euzebiusza ze Starzyńskim nastąpiła w r. 1802, pod tym bowiem rokiem, wspominając o odwiedzinach wuja swego w Tahańczy, pisze Starzyński o poznaniu Euzebiusza Słowackiego we Wspomnieniach: „Odwiedzam mego wuja w Tahańczy. Euzebiusz Słowacki“, ²⁾ wiadomo zaś, że Euzebiusz Słowacki przebywał w Tahańczy, leżącej w powiecie Kaniowskim, jako zarządca dóbr Józefa Poniatowskiego.³⁾

¹⁾ Dzieła. We Lwowie. 1909. X s. 435 n.

²⁾ Rękopis Biblioteki Ossolińskich l. 2290. tom VII. s. 185 verso. Na podstawie tej wiadomości podał mylnie J. H. Rychter, pomieszawszy pobyt Starzyńskiego w Petersburgu z pobytem jego w Tahańczy, jakoby Starzyński poznał E. Słowackiego w Petersburgu, tymczasem E. Słowacki nigdy w Petersburgu nie był. (por. Kłosy. 1884. I. s. 405: „Rok 1802 przebył (Starzyński) w Petersburgu w domu generała Pułaskiego; tam poznał Euzebiusza Słowackiego, ojca Juliusza.“)

³⁾ Listy, wyd. Méyeta. We Lwowie. 1899. II. s. 217. uw. 2.

Blizszych szczegółów o stosunkach obu nie mamy, nie ulega jednak wątpliwości, że przyjaźń ta musiała być szczerą, kiedy Starzyński poświęcił Euzebiuszowi dłuższy wiersz, który, jako zupełnie nieznan, przytaczam w całości poniżej:

Do Euzebiusza Słowackiego. ¹⁾

Gdy z za gór mojej ustroni
Słońce ponuro mi wschodzi,
Gdy smutek za smutkiem goni
I ból za bolem nadchodzi,
Gdy umysł na moją nędzę
Do rozwagi wzwyczajony
Rozbierając zdarzeń przędzę
Widzi gorycz z każdej strony,
Gdy nawet zwodna nadzieja,
Jak innych ludzi gotowa,
Żadnych mi widmów nie skleja,
Gdy przyszłości twarz surowa
Groźnie stawi w mojem oku
Lat marnie zeszyłych trzydzieści,
Wieszcząc w dalszym życia toku
Pasma zgryzot i boleści,
Gdy śród uludzeń zawrotu
Umysł się chwiewie stroskany
I nie znajduje przedmiotu,
Gdzieby spoczął obłąkany,
Kiedy smutne walki zwodzi
Śród rozpaczy i bojaźni:
Słodka mu pamięć przychodzi,
Słowacki! twojej przyjaźni.
Z takim pogląda weselem
Więzień na zdarte kajdany,
Takiego życzenia celem
Jest rolnikom dzień wiosniany;
Tak żeglarz po mórz obiegu
Wlepiając oczy strudzone
Widzi na rodzinnym brzegu
Swą chatę, dzieci i żonę.
Tak, Słowacki, moja dusza,
Gdy wszystkie czucia przebiega,
Gdy ją wszystko słabo wzrusza,
Gdy w oko czczość postrzega,
Gdy ją miłość już nie nęci,
I rozkosz zbyt słabo używa:

¹⁾ Rękopis biblioteki Ossolińskich l. 2290. tom I. s. 201—203.

Dla przyjaźni ołtarz wzywa :
 Dla przyjaźni ołtarz święci
 I przy nim mile spoczywa.
 Na cóż mi się życie przyda
 Bez pociechy i bez celu?
 Jeśli mię zdradza Iryda,
 Ty nie zdradzisz, przyjacielu.
 Niech dziki ludowróg zginie,
 Co go zawiść dręczy blada,
 Co w nieszczęściu i w ruinie
 Szczęście swej duszy zakłada!
 Prawda! że trzy czwarte kuli
 Zajęli zdrajce, oszczerce,
 Lecz są też poczciwi, czuli:
 Dowodem tego tve serce.

II. Euzebiusz Słowacki i ks. Hugo Kołłątaj. W „Korespondencji listownej“ ks. Hugona Kołłątaja, wydanej przez Ferdynanda Kojśiewicza¹⁾, znajdują się dwa listy Euzebiusza Słowackiego do Kołłątaja i odpowiedź Kołłątaja, na co dotąd nie zwrócono uwagi w życiorysach Euzebiusza. W pierwszym liście z 29. maja 1806 r. pisany w Krzemieńcu²⁾ przysłał Euzebiusz Kołłątajowi na jego życzenie tłumaczenie swoje Henryady Voltaire'a, nadmieniając, że dokonał go w pierwszej młodości wpośród zatrudnień mało związku z literaturą mających, bardziej dla zabawy, niżeli w zamiarze drukowania go; uważa je też sam jako dzieło, do którego przyniósł mało doświadczenia, niepoprawne i mimowoli jego, drukiem ogłoszone, w którym sam teraz dostrzega wiele błędów i miejsc słabo oddanych, nie sądzi też, aby tłumaczenie to miało zajmować uwagę Kołłątaja.

W tymże liście wspomina o zachęcie ze strony Czackiego do tłumaczenia elegii Propercyusza, a nadto o przekładzie swoim znanego epizodu z Eneidy Wergiliusza o Euryalu i Nizusie, przysyłając zaś je Kołłątajowi prosi go o sąd, który stałby się dla niego prawidłem tak w dalszem tłumaczeniu, jakoteż w poprawieniu dotychczasowych przekładów.

Odpowiedź na ten list wysłał Kołłątaj niebawem, bo już 10. czerwca t. r. z Tetylkowiec.³⁾ Nawiązując do uwag Słowackiego o tłumaczeniu jego Henryady sądzi, że można je czytać ze smakiem, wskazując zaś na to, że sam Voltaire poprawiał Henryadę całe

1) X. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim... z rękopismu wydał Ferdynand Kojśiewicz. W Krakowie 1845. Tom IV.

2) L. I. s. 145.

3) L. I. s. 148—153. Na s. 148 wspomina Kołłątaj, że poznał Słowackiego w Krzemieńcu.

prawie życie, radzi mu naśladować go, a poprawieniem i wydoskonaleniem tłumaczenia w drugim wydaniu najskuteczniej odpowiedzieć na zarzuty przeciwników. Podaje nadto kilka ogólnych uwag o tłumaczeniu Propercjusza, wyznając, że elegie w tłumaczeniu Słowackiego dają się czytać z gustem, poleca mu jednak przedsięwzięć pewne poprawki, wypowiada w końcu mniemanie, że pożądaną byłoby rzeczą wydanie tłumaczenia wraz z tekstem łacińskim. Wyraziwszy się także pochlebnie o przekładzie wyjątku z Eneidy, kończy list słowy następującemi: „Piszę, jak zwykłem otwarcie, bobym rad tym sposobem dać mu powód do poufalego ze mną życia. Stary jestem, skracam więc wszelkie ceremonie które potrzebują długiego czasu w zapoufaleniu się z tymi, dla których powzięłem szacunek; bo nimby się skończyły ceremonie, straciłbym na zbliżeniu momentu najprzyjemniejszej szczerości.“ (s. 153).

Z podziękowaniem za udzielone uwagi pospiesza Euzebiusz Słowacki w liście z 24. czerwca 1806 r. z Krzemieńca,¹⁾ zapewniając, że będzie się starał skorzystać z nich w poprawie i wygładzeniu wierszy. Z listu tego przytaczam charakterystyczny ustęp dla Słowackiego: „gdybym tak jako Polak nie czuł prawdziwego przywiązania do tych osób, którzy się do dźwignienia upadającej przykładając ojczyzny, burz politycznych i smutnych losu przemiań ofiarą zostali; gdyby jego prace w literaturze nie wzbudziły we mnie głębokiego uszanowania, to dobroć sama, z którą teraz raczyłeś roztrząsać i sądzić plody mojego pióra, byłaby dostatecznym powodem, abym mu te wszystkie uczucia na zawsze w sercu mojem poświęcił.“

Na tem urywa się korespondencya Słowackiego z Kołłątajem; czy inne jeszcze jakie listy z niej się zachowały, nie umiem powiedzieć.

III. X. Jan Gorczyzewski o E. Słowackim. Daleko surowiej zapatrywał się na tłumaczenie Henryady X. Jan Gorczyzewski, który w satyrze jedenastej („Do mego ducha“) tak się o Słowackim wyraża:

...Lepiej zrobimy [razem z Idzim Przybylskim], kiedy nie otworzym
Możebym się w tem dziele tak jak ów poszkapił, [gęby,
Co swe, od wzoru niższe, wydać się pokwapił.
Jał się mierzyć z Wolterem, i by go przesadził
Proroka zepchnął z wozu, a Boga nań wsadził,²⁾

w objaśnieniu zaś do tych wierszy zamieszcza następującą uwagę:

„Tłómacz Henryady Woltera E. Słowacki przy innych zбочe-
niach w oddaniu myśli autora, rozśmiesza czytelnika tem uchybieniem,

¹⁾ L. I. s. 154.

²⁾ Poezye przekładane i własne X. Jana Gorczyzewskiego. W Warszawie. 1818. T. I. s. 140.

gdzie zamiast Eliasza Proroka, ulatującego z oczu ucznia swojego Elizeusza na wozie ognistym do nieba, posadził Boga, nie zrozumiawszy przytoczonego z Pisma Ś. zdarzenia, czyli oszukany tym wyrazem autora: *Maitre d'Elisée*.¹⁾

IV. Ks. Czartoryski o E. Słowackim? Przy sposobności pragnę sprostować wiadomość podaną w wydawnictwie: „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej“ (Warszawa 1906. tom I. s. 178), przez Stanisława Krzemińskiego, jakoby w książce ks. Czartoryskiego: *Myśli o pisarzach polskich* (Wilno 1801) miała znajdować się wzmianka o Euzebiuszu Słowackim, w streszczeniu bowiem wspomnianej książki podano jako nagłówki rozdziałów: *Literatura i język. Słowacki. Knapski*. Wynikła ta wiadomość wskutek pomyłki drukarskiej, zamiast Słowacki powinno być: *Słowniki*, o nich bowiem istotnie w owym ustępie po *Literaturze i języku* wspomina Czartoryski: o Euzebiuszu Słowackim ani w tem miejscu ani w żadnym innem nie ma zupełnie wzmianki.

Dr. Wiktor Hahn.

Józef Massalski — guwerner Słowackiego.

Pierwszym nauczycielem domowym Juliusza Słowackiego, w latach 1817—1822, był Hipolit Błotnicki, zdolny pedagog i nie bez pewnego talentu pisarz, znany w ówczesnym świecie literackim Wilna, jako tłumacz głośnej powieści Olivera Goldsmitha *The Vicar of Wakefield* (przekład p. t. „Wikary Wefildzki, powieść z angielskiego wytłumaczona przez Hippolita Błotnickiego“ ukazał się w r. 1825 nakładem N. Glücksberga w Warszawie). Usposobienia łagodnego, z odcieniem sentymentalizmu, wszakże stanowczy i poważny, wywierał Błotnicki korzystny pod każdym względem wpływ na ucznia. Lubiący i ceniony przez panią Bécu odznaczał się, jak świadczy Odynec, „spokojem i rozumą w rozmowie, a zdania jego wyważone i ściśle określone, w przedmiotach zwłaszcza naukowych, były zwykle wyrocznią i nauką dla wszystkich“.²⁾

Pod opieką pedagogiczną Błotnickiego pozostawał Słowacki do trzeciej klasy gimnazjum. Latem 1822 r. Błotnicki zaangażowany został przez kuratora Adama ks. Czartoryskiego na posadę guwenera w Puławach do starszego jego syna, ks. Witolda. Miejsce korepetytora i wychowawcy Słowackiego zajął od jesieni 1822 r. świeżo właśnie przybyły do Wilna student uniwersytetu, Józef Massalski.

Urodzony w r. 1800 w Bieliczanych, guberni Mińskiej, powiatu Ihumeńskiego, Józef Massalski był synem Onufrego, b. majora wojsk

¹⁾ L. I. s. 146 n.

²⁾ „Wspomnienia z przeszłości“ str. 175.